

REPREZENTACJE ARCHEOLOGICZNE JAKO CIĄGŁE TRANSGRESJE LUDZI I RZECZY

ANNA ZALEWSKA

„Archeologia jest wprost wystawiona na transformacje teraźniejszości, która modyfikuje warunki doświadczania rzeczywistości materialnej świata, *archeologia jest skażona mutacjami współczesnymi jednocześnie w swojej relacji z pozostałościami i w swoich sposobach reprezentacji przeszłości* [podk. A.Z.]”¹. W opinii L. Oliviera (francuskiego konserwatora, archeologa) to zakorzenienie w teraźniejszości obiektów archeologicznych (czyli materialnych pozostałości po przeszłych zdarzeniach) wstrząsa fundamentami dyscypliny archeologicznej jako reprezentacji przeszłości. Zaintrygowana i zainspirowana poglądami Oliviera² i jednocześnie w pełni przekonana co do tego, że istotą archeologii jest jej wpływ na teraźniejszość, staram się w niniejszym szkicu, nawiązując do refleksji P. Ricoeura i F. Ankersmita na temat reprezentacji, M. Shanksa na temat wyobraźni archeologicznej oraz H. Bergsona i E. Grosz na temat rzeczy i materialności, odnieść się do dwóch kwestii: 1) dopuszczalności traktowania archeologii jako „pola”³ predestynowanego do tego, by wzmacniać poczucie zasad-

¹ „Directement exposée aux transformation du présent, qui modifient les conditions d’expérience de la réalité matérielle du monde, l’archéologie est affectée par les mutations contemporaines, à la fois dans sa relations avec les vestiges et dans ses modes de représentation du passé?”, L. Olivier, *Le somber abime du temps: memoire et archeology*, Paris 2008, s. 16.

² Id., *The archaeology of the contemporary past*, [w:] *Archaeologies of the contemporary past*, red. V. Buchli, G. Lucas, London–New York 2001, s. 175–188; id., *The past of the present: Archaeological memory and time*, „Archaeological Dialogues”, 2004, t. 10, s. 204–213.

³ Definiuję tu „pole” za P. Bourdieu w kategoriach analitycznych, tj. jako „sieć albo konfiguracje obiektywnych relacji między pozycjami. Pozycje zaś są zdefiniowane obiektywnie ze względu na swoje istnienie i ze względu na uwarunkowania, jakie narzucają osobom czy instytucjom je zajmującym, określając ich aktualną i potencjalną sytuację (*situs*) w strukturze dystrybucji różnych rodzajów władzy (czy kapitału). Posiadanie zaś owej

ności postrzegania rzeczy jako ważnych pytań, prowokacji i zachęt do namysłu nad mechanizmami przedłużania/przenikania przeszłości w teraźniejszość; 2) uwarunkowań, w kontekście których przedstawienie (*représentation*) staje się zastąpieniem (*représentance*) oraz tego konsekwencji⁴. Istoty „zastąpienia przeszłości” w odniesieniu do materialnych pozostałości z przeszłości szukam, idąc tropem wskazówek Ricoeura⁵ i akceptując to, że „gdyby przedmioty, których pragniemy, były obecne, nie musielibyśmy mówić ani tworzyć ich wizerunków” oraz że „reprezentacja możliwa jest jedynie za cenę odobecnienia reprezentowanych przedmiotów”⁶. Analogicznie przedstawia to zagadnienie Ankersmit, nazywając reprezentację „substytutem nieobecnego przedmiotu” i opowiadając się za „priorytetem reprezentacji wobec rzeczy reprezentowanej”⁷.

Motywacją dla postawienia takich pytań jest, w moim odczuciu, pilna potrzeba badań, których wyniki zachęcałyby do nadawania głębszego sensu społecznego działaniom archeologów; do dostrzegania zróżnicowanych akcjo-

władzy (*kapitału*) określa dostęp do specyficznych korzyści, o które toczy się gra w danym polu”, cyt. za: P. Bourdieu, L. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. Sawisz, Warszawa 2001, s. 78. Zwłaszcza w drugiej części tekstu staram się wyeksponować kompleksowość „pola” archeologii, odnosząc się do tego, że archeologia (bywa że pop-archeologia – wątek tu nierozwijany) kreowana jest również w zmiennym, zdarza się, że koniunkturalnym, zideologizowanym, urynkowionym polu przestrzeni publicznej. Zakładam jednak, że również i ten obszar „pola” nie jest wynikiem swobodnej i dowolnej twórczości i „musi być posłuszny” prawidłowościom, które nie są ujawnione i skodyfikowane, ale podlegają „wspólnym przekonaniom” (*doxa*), co do tego, czym jest aktualnie archeologia; cf. P. Bourdieu, *Logika pól*, przeł. A. Sawisz, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, wyb. i oprac. A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, t. 2, Warszawa 2006, s. 652–654.

⁴ Istotne w tym kontekście wydaje się m.in. pytanie o to, czego reprezentacją jest archeologia (ściślej: czego reprezentacją są przemiany, jakim podlega relacja między archeologami i rzeczami oraz między archeologiami a jednostkami i wspólnotami) oraz jak się one przejawiają w przestrzeni pierwszej, drugiej i trzeciej rzeczywistości? Odnoszę się tu do tego zagadnienia w sposób ograniczony z uwagi na *stricte* idiograficzny charakter możliwych odpowiedzi poprzez konkretne przypadki, w których to nie natura/specyfika/charakter znalezisk (rzeczy z przeszłości), ale np. archeolog (figura pozytywna: od naukowca-autorytetu do dostarczyciela silnych wrażeń, oraz figura negatywna: od łowcy skarbów do łowcy łatwego zarobku) (wiedza archeologiczna) powoduje tym, co się z jego udziałem uobecnia, a co zatracza.

⁵ P. Ricoeur, *Pamięć, Historia, Zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2006, s. 330, 368–379.

⁶ „Za każdym razem, gdy pojawia się znak przedstawiający rzecz, pojawia się on zamiast owej rzeczy, w innym bowiem wypadku mielibyśmy do czynienia nie ze znakiem, lecz z samą rzeczą”, cyt. za: P. Markowski, *Pragnienie obecności. Filozofia reprezentacji od Platona do Kartezjusza*, Gdańsk 1999, s. 10.

⁷ F. Ankersmit, *Pochwała subiektywności*, przeł. T. Sikora, [w:] *Pamięć, etyka i historia*, red. E. Domańska, Poznań 2006, s. 62; *vide*: F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. i wstęp E. Domańska, Kraków 2004.

nariuszy, którzy przyczyniają się do transformacji materii przeszłości w imię (nie zawsze oczywistych, nie zawsze etycznych, ale i nie zawsze godnych potępienia) „racji” teraźniejszości oraz do postrzegania archeologów jako odzyskujących zanikającą przeszłość. To bowiem archeolodzy, sprawiając, że przeszłość „staje się” współcześnie, zmieniają teraźniejszość, chociażby o tyle, o ile zmieniany jest „obraz” (w Bergsonowskim rozumieniu, o czym poniżej) materialnych pozostałości przeszłości – z pożytkiem dla społeczeństwa i adekwatnie do jego potrzeb (które powinny być rozpoznawane również z udziałem archeologów⁸). To oni przywołują rzeczy nieobecne i za pośrednictwem „reprezentanta”, „materialnego fragmentu” „reliktu”, „przedstawiciela”, powodując „przyrost bytu”, przywołują przeszłość⁹. Również oni jednak, jako kreujący reprezentacje materialnych pozostałości, odpowiedzialni są za normy, zasadność i następstwa „zakrywania” operacji zastępowania przez podkreślanie obecności rzeczy zastępującej, która zaczyna wypierać rzeczywistość rzeczy reprezentowanej¹⁰.

Przedmioty, bywa, że z bezkształtnej „masy”, z „grud ziemi”, stają się rzeczami, a ich re-reprezentacja (*re-presentatio*) czyniona jest poprzez ponowne uobecnienie rzeczy za pomocą znaków¹¹. Rzecz taka, w akcie transgresji, zawsze

⁸ Szerzej na ten temat *vide*: A. Zalewska, *Archeologia studiowaniem teraźniejszej przeszłości*, [w:] *Przeszłość społeczna w perspektywie długiego trwania. Próba konceptualizacji*, red. S. Tabaczyński, D. Cyngot, A. Marciniak, A. Zalewska, Poznań 2012, s. 1099–1123.

⁹ Wart rozwinięcia jest wątek „opowiadań jako ekwiwalentów cmentarzy”, „przyrostu bytu” i „egzorcyzmowania i wyznawania obecności śmierci wśród żywych”, *vide*: P. Ricoeur, *op.cit.*, s. 314–315, 378–379, podobnie też: L. Olivier, *op.cit.*, s. 93–94. *Vide* wątek V. Cassapiego – mechanika pokładowego, który stwierdził, że odkrycie przez archeologów resztek samolotu, którego upadek przeżył, i rozwiązanie tajemnicy okoliczności śmierci jego kolegów bardzo go poruszyło, cyt.: „podczas 53 lat od tego zdarzenia, dużo myślałem i zastanawiałem się nad śmiercią moich przyjaciół, zawsze odczuwałem potrzebę wykonania tego punktu ogniskowego, który pozwoli mi uczcić ich pamięć”. Dla Cassapiego praca archeologów jest fundamentalna wówczas, gdy odnosi się do procesu wynoszenia na światło dzienne przeszłości, o której myśleliśmy, że zanikła, podczas gdy ona była po prostu zagrzebana w ziemi. Jego świadectwo uznaje nadzwyczajną pozycję archeologom. Daleko od ich statutu tradycyjnego ekspertów od przeszłości dla niego archeolodzy są tymi, którzy z powrotem przynoszą nam zaginioną przeszłość, którzy sprawiają, że pojawia się ona znowu w teraźniejszości i którzy robiąc to, zmieniają historię, powodując przybycie przeszłości (*enfaisant advenir le passe*). Jak podkreśla Cassapi, archeolodzy powodują koniec pewnego procesu żałoby, która była niezakończona z powodu niepewności co do losu zaginionych. Przynosząc materialne świadectwo ich śmierci, prowokują coś dużo głębszego, dają przeszłości miejsce, rodzaj „punktu ogniskowego w teraźniejszości”, cyt. za: L. Olivier, *op.cit.*, s. 93–94. Dzięki działaniom archeologów przeszłość zawieszona do tego momentu w nie-bycie może znaleźć swoje miejsce w teraźniejszości i w ten sposób ulżyć jej i ją ukończyć.

¹⁰ P. Ricoeur, *op.cit.*, s. 252.

¹¹ Cf. A.P. Kowalski, *Rzecz w perspektywie antydualistycznej ontologii a problem*

i nieustannie „staje się” w relacji z ludźmi, a ludzie (świadomi tych rzeczy) zawsze „stają się” w relacji z rzeczami. Jeśli archeolodzy (s)prostają trylionowi (!) konkretnych zadań (np. zapewnienia reliktom przeszłości zrozumienia, warunków do trwania w czasie, zawsze, gdy leży to w dobrze pojętym w interesie poznawczym i ogólnospołecznym, również „praktycznym”) – to powiedzie się „ustanowienie przedmiotu przez podmiot za pomocą umysłowej reprezentacji” (wyobrażenia), czyli przedstawienie (heideggerowskie *Vor-stellung*, tj. przed-się-stawienie). Jeśli któreś z tych zadań się nie powiedzie, pozostanie mieć nadzieję, że „wszelka reprezentacja uobecnia w jakiś sposób to, co reprezentuje, gdyż bez odniesienia do reprezentowanej rzeczy byłaby zawieszona w semantycznej próżni”¹².

ARCHEOLOGIA A RE-PRAESENTATIO RZECZY

Archeologia (gr. *archaiologia*)¹³ w tradycji zachodniej zakiełkowała w V wieku p.n.e. jako nowa, wyemancypowana (bo odróżniająca się od historii, zwłaszcza tej formułowanej przez Herodota) forma historii. Grecy przez archeologię rozumieli ciekawość początków (*origines*), naukę o dawnych dziejach, wynik woli dowiedzenia się czegoś o rzeczach starych i zdolność do ich przedstawienia. Pierwsze użycie terminu archeologia w znaczeniu dziejów w ogóle przypisuje się Tukidydesowi (ok. 460–396 p.n.e.). Szczególnie interesujący w kontekście niniejszych rozważań wydaje się kontekst i sens użycia tego terminu przez Platona (ok. 427–347 p.n.e.) w dialogu *Sokratesa z Hippiaszem Większym*, w którym próżny, wyrachowany i pragmatyczny Hippiasz chwali się Sokratesowi, co przynosi mu największe dochody i czego najchętniej jego uczniowie słuchają: „O rodach, Sokratesie, bohaterach i zwykłych ludziach i osadnictwie, jak to się dawnym czasy zakładało państwa, i w ogóle całej archeologii najchętniej słuchają tak, że ja się przez nich musiałem wyuczyć i powykuwać na pamięć wszelkie tego rodzaju rzeczy. Sokrates: [...] Ale tak, to rozumiem, że się, oczywista rzecz Lacedemończycy tobą cieszą, bo dużo wiesz i taki z ciebie mają pożytek, jak dzieci ze starych babek. Przyjemne im

zabytków archeologicznych, „*Analecta Archaeologica Ressoviensia*”, 2009 (2011), t. 4, s. 35–50.

¹² P. Markowski, op.cit., s. 10–11. „Każda reprezentacja jest rozpołowiona: jest zastępowaniem i wskazywaniem jednocześnie, unieobecnianiem tego, co przedstawione, i ponownym uobecnieniem, mediacją i prezentacją”. Ibid.

¹³ W. Hensel, *Archeologia żywa*, Warszawa 1973, s. 9; A. Schnapp, *La Conquête du passé. Aux origines de l'archéologie*, Paris 1993.

bajki opowiadasz. Hippiasz: I jeszcze, na Zeusa, Sokratesie, o zajęciach pięknych niedawno się tam bardzo podobał mój wykład; o tym, czym się młody człowiek zajmować powinien. Bo ja mam na ten temat napisaną bardzo piękną mowę. W ogóle dobrze zrobiona, a przede wszystkim dobór słów. A wstęp i początek mam taki: Kiedy Troję zdobyto, mówi podanie... [...] Więc to wziąłem na popis wtedy i tutaj mam zamiar ten sam popis urządzić za dwa dni w szkole Fejdostatosa i innych wiele, których warto posłuchać¹⁴.

Nie dostrzegł platoński Hippiasz, w swej arogancji i skupieniu na formie i zysku, że Sokrates wskazał tu nie tylko na jego niedomagania intelektualne, ale też na naczelną słabość archeologii, jaką jest akumulacja. Ta pozornie radosna scenka, sygnalizująca postawę, którą proponuję określać mianem *syndromu Hippiasza*, zdaje się szczególnie znacząca zarówno dla kwestii uwarunkowań, w kontekście których przedstawienie (*représentation*) staje się zastąpieniem (*représentance*), jak i dla dookreślenia „pola” archeologii w jego długim trwaniu. Skłania ona bowiem do zastanowienia się nad tym, jaki specyficzny musiał być rodzaj wiedzy określanej mianem *archailologia*, by została potraktowana jako różna od tej wnoszonej przez historię i by mogła pretendować do ukonstytuowania archeologii oraz co z tej specyfiki przeżywa się po dziś dzień.

Z perspektywy czasu przyjmuje się, że podczas gdy zadaniem historii u jej początków było obiektywne wypowiedzanie się o tym, co się w przeszłości wydarzyło, archeologia miała za cel pokazanie, z czego składała się przeszłość (z czego była zrobiona). Podczas gdy historia opisywała zdarzenia, archeologia zajmowała się pamięcią. Kiedy historia zbierała często sprzeczne „świadczenia” (przekazy pisemne i ustne) po to, by je skonfrontować, archeologia zbierała często silnie sfragmentaryzowaną i zróżnicowaną materię przeszłości, dążąc do jej scalenia. Historia i archeologia różniły się u zarania nie celami poznawczymi, ale materiałami (*materiaux*), na których bazowały¹⁵. W przeciwieństwie do historii, która sama w sobie wyrastała jako specyficzny proces poznania i myślenia krytycznego, archeologia istniała wyłącznie poprzez obiekty i opowieści o nich (ich reprezentacje), a w kolejnej fazie rozwoju – już w zdecydowanej mierze poprzez materialne świadectwa (antyki), na bazie których konstruowana była jakaś wiedza o korzeniach. Tej przemianie dali wyraz Rzymianie, wśród których termin *archeologia* nie przyjął się – zamiast o archeologii mówili o starożytnościach (*antiquitates*). Pytanie o to, „czy” i „o czym” nieme kamienie potrafią mówić i co (ewentualnie) reprezentują, pojawiało się stopniowo. Stop-

¹⁴ Platon, *Hippiasz mniejszy*, *Hippiasz większy*, *Eutydem*, VI 285 E, VII 286 B. C, przeł. W. Witwicki, Kęty 2002. Inspirację do zainteresowania platońską wizją recepcji *archeologii* zawdzięczam lekturze pracy L. Oliviera, op.cit.

¹⁵ L. Olivier, op. cit., s. 40, *passim*.

niowo też zacierało się rozdarcie między archeologią jako „bajdurzeniem” à la Hippiasz (choć znajduje ono swoich późnych potomków w niejednej notce prasowej czy quasi-archeologicznym opracowaniu), pomiędzy starożytnymi aspiracjami genealogicznymi, archeologią opisową aż po „archeologię wiedzy”: „tam, gdzie średniowieczna estetyka pozwalała spoglądać na starożytne ruiny bez natychmiastowej potrzeby wpasowywania ich w jakąś narrację historyczną – traktowano je jako *mirabilit* i «przyjmowano takimi jakimi je widziano». Natomiast renesansowa świadomość przeszłości wprowadziła poczucie straty. Przerzucenie mostu ponad przepaścią czasu wymaga odtąd dostępu do retorycznie i lingwistycznie ukształtowanej maszyny narracyjnej, na której oprzeć się już mogła historyczna wyobraźnia”¹⁶.

Materialne pozostałości przeszłości spowijane były w ich reprezentacje przejawiające się jako fragmenty wiedzy archeologicznej, ale także jako artystyczne manifestacje ich np. alegorycznego postrzegania czy jednostkowe odruchy „umojania”.

Ku naszym czasom archeologia coraz intensywniej przekształcała się w praktykę fundamentalnie opisową. Archeologia, mogąc zbierać jedynie materialne szczegóły dotyczące przeszłości, czyniła jej szczątki informacjami, które były dla niej wystarczające, w takim znaczeniu, że będąc tym wszystkim, co zostaje z przeszłości i czego możemy o przeszłości się dowiedzieć – stały się języczkiem u wagi archeologii. Taka postawa (idealnie spełniająca wymagania potencjalnego „Hippiasza”, dla którego wiedza archeologiczna jest bazującą na kumulacji danych sprawą czystej erudycji) stanowi(ła) tamę dla archeologii, w której „polu” materialne pozostałości przeszłości mogłyby być (po)traktowane jako enigma (gr. *Αινιγμα*), skłaniająca do sytuowania pewnych fenomenów w połowie drogi między „rzeczą” będącą pozostałością minionej realności a jej „reprezentacją” będącą przejawem współczesnej rzeczywistości¹⁷. Żyjemy zawsze w jakimś „teraz”, ale z jakimś „przed” i dla jakiegoś „potem”. W świetle opinii autora tej konstatacji twórcy koncepcji recentywistycznej J. Bańki nieuniknione wydaje się ukierunkowywanie przeszłości na aktualny byt człowieka. Recentywizm (tj. doktryna filozoficzna wyrażająca pogląd, że to, co istnieje dla nas, ma byt wyłącznie aktualny, oraz że opis jakiegoś zjawiska jest możliwy we wszystkich czasach, ale jego potencjalna prawdziwość może się wyrażać jedynie poprzez terażniejszość) pomocny jest w refleksji nad

¹⁶ E. Wolfgang, *Modular Readings (Writing the Monument). The case of Lapis Satricanus*, „Rethinking History”, 1999, t. 3 (1), s. 53–55.

¹⁷ Poszukując odpowiedzi na to pytanie, zakładam, że wszelkie próby wypowiedziania się o „bytowaniu” reliktyw przeszłości (tj. m.in. materialnych pozostałości po dawnej realności) następuje w terażniejszości (tj. w rzeczywistości w znaczeniu *actualite*).

tym, w jak odległą przeszłość winniśmy się cofać z aktualnego punktu widzenia, by pożytek z tego „kroku wstecz” był jeszcze dla nas widoczny i by towarzyszyło nam „dziwne wrażenie aktualności”¹⁸. W tym momencie w pełni mierzymy się z kwestią dopuszczalności traktowania archeologii jako „pola” predestynowanego do tego, by wzmacniać poczucie zasadność postrzegania rzeczy jako ważnych pytań i zachęt do namysłu nad mechanizmami przedłużania/przenikania przeszłości w teraźniejszość. Daleka jestem jednak od możliwości jednoznacznego ustosunkowania się do tej kwestii¹⁹. Z jednej bowiem strony archeolodzy, przywracając zanikającą przeszłość (zarówno w sensie epistemologicznym, jak i ontologicznym), sprawiają, że ponownie pojawia się ona w teraźniejszości, a przez to zmieniają (kształtują) historię, powodując, że przeszłość, taka, a nie inna, zdarza się tu i teraz. Właśnie w tym przekształcaniu teraźniejszości z udziałem „przeszłości”, w „transformacji” czy transgresji dopatrywać się można zasadniczej roli archeologii, jeśli za jej cel zasadniczy uznane zostanie dążenie do zrozumienia trajektorii przenikania przeszłości do teraźniejszości²⁰. To tu kryje się tętno przemiany archeologii z reprezentacji przeszłości w reprezentację teraźniejszości.

Z drugiej jednak strony jest coś niepokojącego w przedstawianiu się na „przedstawianie”. Słusznie podnoszony jest w kontekście (za)stosowania w humanistyce kategorii reprezentacji, traktowanej zarówno jako obiekt, jak i jako zabieg²¹, problem sposobu, w jaki kategoria reprezentacji stosowana jest w historii²². Według Ankersmita zadaniem historii jest dostarczanie „reprezentacji przeszłości, które najlepiej spełniają funkcję tekstowych substytutów prawdziwej, choć nieobecnej przeszłości”²³. Idąc tym tropem, stwierdzić można, że zadaniem archeologii jest dostarczanie reprezentacji przeszłości, które w sposób optymalny w danym kontekście (poznawczym, społeczno-kulturowym etc.) spełniają funkcję materialnych substytutów prawdziwej, choć nieobecnej

¹⁸ J. Bańka, *Traktat o czasie. Czas a poczucie dziejowości istnienia w koncepcjach reentywizmu i preentywizmu*, Katowice 1991, s. 101–102.

¹⁹ Szczególnie interesujące wydaje się również pytanie o to, czy to „poczucie” może być ekstrapolowane poza samo środowisko archeologów – zagadnienie to rozwijam gdzie indziej, nie zostaje więc ono pogłębione w niniejszym szkicu. *Vide*: A. Zalewska, *Archäologie und soziales Gedächtnis: Zwischen der Wahl der Vergangenheit und der Last der Vergangenheit*, [w:] *Deutsch-Polnische Erinnerungsorte, Reflexionen*, red. H. Henning Hahn, R. Traba, München–Wien–Zürich 2013, s. 221–245.

²⁰ L. Olivier, *op.cit.*, s. 97.

²¹ P. Ricoeur podkreśla dialektyczny charakter obydwu tych wymiarów objawiający się w relacji między wizualną obecnością a realną nieobecnością, P. Ricoeur, *op.cit.*, s. 314–315.

²² *Ibid.*, s. 252.

²³ F. Ankersmit, *op.cit.*, s. 62.

przeszłości. A co z nimi samymi? Co z materialnymi relikami? Jak bowiem traktować funkcję Tego, czego funkcja jest substytuowana?

„Błędem jest sprowadzanie materii do jej przedstawienia (*la représentation*), błędem jest również czynienie z niej rzeczy, która wytwarzałaby w nas przedstawienia, ale posiadałaby jakąś inną naturę niż one. Naszym zdaniem materia jest zbiorem «obrazów», przez «obraz» zaś rozumiemy jakąś egzystencję, będącą czymś więcej niż tym, co idealista nazywa reprezentacją, ale mniej niż tym, co realista nazywa rzeczą – jakies bytowanie usytuowane w połowie drogi między «rzeczą» a «reprezentacją»”²⁴ – zauważa Bergson.

Wprawdzie w swej koncepcji materii Bergson również zawiera zalecenie poddania się koniecznościom i sugestiom potrzeb życia praktycznego, jednak zdaniem Bergsona oddzielenie rzeczy od ich otoczenia nie może być, a zatem nigdy nie będzie całkowicie jednoznaczne i wyraźne, ponieważ nieustannie zachodzi swoiste przejście od jednego do drugiego pod postacią niewyczuwalnych i stopniowych zmian. To właśnie nieustanność wzajemnych działań i reakcji oraz bliska solidarność, jaka łączy wszystkie przedmioty świata materialnego, wystarczają, aby dowieść, że nie mają one precyzyjnych granic, jakie im przypisujemy. Nasze postrzeganie obrysowuje niejako formę ich jądra; ich granice umieszcza w punkcie, w którym kończy się możliwość naszego nań oddziaływania, a tym samym gdzie przestają one stanowić obiekt zainteresowania z perspektywy naszych potrzeb. Na tym polega podstawowe i najbardziej oczywiste działanie postrzegającego umysłu: wyznacza on granice w kontinuum tego, co rozszerzone, stosując się po prostu do naszych wymogów i potrzeb praktycznego życia²⁵.

Może więc, jeśli tym postrzegającym umysłem będzie umysł socjalizowany w polu archeologii, o klarownym spojrzeniu na wymagania (normy etyczne, metodyczne, estetyczne, m.in. poszanowanie kontekstu i stratygrafii) i ze świadomością potrzeb praktycznego ustosunkowywania się do przeszłości²⁶, status

²⁴ H. Bergson, *Materia i Pamięć. Esej o stosunku ciała do ducha*, przeł. R.J. Weksler-Waszkineł, Kraków 2006, s. 9.

²⁵ Za: J. Janas-Kaszczyk, *Zmiana struktur ontycznych a nieostrość. Próba ugruntowania ontologicznego aspektu nieostrości na przykładzie poglądów H. Bergsona*, [w:] *O nieostrości*, red. Z. Muszyński, Realizm, Racjonalność. Relatywizm (10), Lublin 1988, s. 104 (s. 87–116).

²⁶ Problem ten rozwijam w: A. Zalewska, *The city as a „Promise of ever new discoveries” in the context of re-socialized archaeology and through the prism of second degree archaeology*, „Analecta Archaeologica Ressoiviensia”, 2012, t. 7, s. 1–41. Cf. refleksje na temat konieczności „re-socjalizacji” postaw i decyzji (konserwatorskich) archeologów, vide: F. Criado Boado, *Problems, functions and conditions of archaeological knowledge*, „Journal of Social Archaeology”, 2001, t. 1(1), s. 126–146.

bytowania materialnych pozostałości z przeszłości w połowie drogi między *rzeczą* a *reprezentacją* zostanie zagwarantowany?! Niekoniecznie. Dlaczego? Ponieważ również „wyobraźnia archeologiczna” – jak to zdiagnozował w swej najnowszej pracy Shanks – „daleka jest od niewinności”²⁷. Co potencjalnie kluczowe w kontekście niniejszych rozważań, właśnie ta winna (sprawcza) „wyobraźnia archeologiczna” wskazywana być może jako zasadnicza przyczyna takich, a nie innych form i norm re-reprezentacji przeszłości.

Archeologiczne projekty i ich następstwa²⁸, jako zawsze zorientowane na przyszłość, jako często odwołujące się do koncepcji utopijnych i jako balansujące na krawędzi rzeczywistości oraz spekulacji, zdają się doskonale wpisywać w Bergsonowską diagnozę. Wprawdzie, niezależnie od (może nawet wbrew) woli czy deklaracji archeologów, w samym sercu kwestii „wyobraźni archeologicznej” zasadnie sytuowana jest zmysłowość, kreatywność, ciekawość światów czy praktyka *twórcza* właśnie (wykraczająca poza granice nauk ścisłych i humanistycznych, poza przeszłość, terażniejszość²⁹) i pragmatyczność – jednak ta sama „wyobraźnia archeologiczna” jest niezwykle blisko związana z kulturą polityką własności, ziemi, tożsamości i przynależności oraz głosu, który uzyskuje dostęp do przeszłości, której głos jest słyszany tylko wówczas, gdy realizują się poprzez niego racje terażniejszości³⁰. Czasy, w których żyjemy, niezależnie od przymiotnika, jakim wyrażają to poszczególni diagności, zawierają się w dominującym poczuciu wiecznego teraz, stymulowanego doświadczaniem rzeczy naraz. Sprzyja temu fakt, że coraz częściej kultura z przeszłości (w tym materialne doń odniesienie) dostrzegana jest jako elementy dzisiejszej kultury jedynie wówczas, gdy zadecydują o tym nośne powody „teraz” (a nie ich natura/specyfika sama w sobie) – coraz częściej niestety również przez samych archeologów.

REPREZENTACJA JAKO „PRZESUNIĘCIE”

W pracy Shanksa *Archaeological Imagination*, która może być postrzegana właśnie jako (*re*)*reprezentacja* codzienności interakcji z miejscami, ziemią czy relikami przeszłości, autorowi w pełni udało się wykazać poprzez wręcz

²⁷ M. Shanks, *Archaeological Imagination*, Walnut Creek 2012.

²⁸ Które proponuję nazywać „archeologią drugiego stopnia”, szerzej na ten temat: A. Zalewska, *Spółeczne wytwarzanie przeszłości. Archeologia materii reaktywowanej*, „Sensus Historiae”, 2011, t. 2, z. 1, s. 68–80.

²⁹ Zdaniem autora proponowane podejście może stanowić formę swoistego uzupełnienia dla bardziej konwencjonalnych typów komentarzy odnoszących się do antykwaryzmu i archeologii, *vide*: M. Shanks, *op.cit.*, s. 146.

³⁰ *Ibid.*

poetycko (co typowe dla tego archeologa) naszkicowane przykłady, że istnieją sposoby, dzięki którym otwierane być mogą zupełnie nowe perspektywy poznawcze. Poprzez opisy literackie, ilustracje, opisy podróży pieszych czy konnych, głosy i pieśni; poprzez dostrzeżenie materialności rękopisu, narzędzi i rekwizytów potrzebnych przy pomiarach i dokumentacji, takich jak ołówki, notes, zegarek czy widnia optyczna, obuwie czy wózek inwalidzki, Shanks lokuje przedmioty, teksty (archiwaliów) i opinie autorów („świadków”: antykwariuszy, poszukiwaczy, podróżników, archeologów), w ramach których mieszczą się doświadczenia, praktyki, ciała, zmysły, akcesoria służące do dokumentacji i utrwalania, przyrządy pomiarowe ludzi wchodzących w interakcje z materialnymi pozostałościami przeszłości. Między innymi ten kompleksowy ogląd sytuacji człowieka pośród rzeczy skłonił autora do diagnozy, że archeologia, bazująca w dużej mierze na uprzednich doświadczeniach antykwariuszy, zajmuje się „przesunięciem” stanowiącym zasadniczy element reprezentacji. Z tym „przesunięciem” wiąże Shanks dwa zasadnicze wymiary: przesunięcie z przeszłości w teraźniejszość oraz cyrkulację tekstu i obrazu poza miejsce odkrycia, poza granice stanowisk, do których odnoszą się relokacje, wykonane fotografie, cytaty, reprodukcje obrazy, dokumenty czy opinie³¹. Pierwszy wymiar zdaje się zawierać zarówno znamiona fizyczne (w tym sensie, w jakim archeologiczne palimpsesty mogą być uznane za reprezentacje fenomenu akumulacji sekwencji zasiedlania (w sensie wytwarzania resztek archeologicznych), przejawiających się od początków ich memoryzacji i rejestrowanych w terenie w formie nakładających się na siebie warstw stratygraficznych), jak i konceptualne (oto przeszłość kształtuje teraźniejszość, która powołuje tę pierwszą do ponownej obecności/ponownego *re-presentationis*).

RE-PREZENTACJA ARCHEOLOGICZNA JAKO „MEDIACJA”

Wychodząc z uznawanego powszechnie za normatywne założenia, że archeologia to nauka badająca (na ogół pojawia się tu dookreślenie „odległa”, ale ponieważ nie jestem mu przychylna³², to z premedytacją je pomijam) przeszłość

³¹ Ibid.

³² Staram się w ciągu ostatniej dekady promować również w polu polskojęzycznej archeologii, spotykając się niestety z pewnymi oporami, tezę, że w dzisiejszych czasach archeolodzy nie muszą determinować zakresu swych zainteresowań dostępnością dokumentów źródłowych odnoszących się do badanego przez nich wycinka pierwotnej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Wiele argumentów przemawia za tym, by archeolodzy w pełni angażowali się w najbliższej ich czasom przeszłości z równie silnym przekonaniem co do zasadności własnych działań, co w badania najwcześniejszych okresów ludzkiej historii (cf. *Archaeologies*

w oparciu o materialne po niej pozostałości, szczególnie bliskie może się archeologowi wydać założenie Bergsona, że nie jesteśmy w stanie postrzegać świata inaczej niż przez pryzmat tego, co stałe, tj. poprzez rzeczy.

Autor *Pamięci i Materii* znajduje zrozumienie dla ludzkiej (poznawczej) potrzeby „przycinania świata”, „zestrugiwania” nadmiaru jego przenikających się nawzajem cech, owej „przenikliwej, zwartej rozległości, *modyfikacji, perturbacji, zmian napięcia bądź energii* i niczego więcej”³³. Zdaje się akceptować dążenie do tego, by uzyskać przedmioty podatne na nasze oddziaływanie, co jest zasadniczo procesem konstruktywnym: tworzymy świat z przedmiotów w toku czynności, jakie podejmujemy, żyjąc z przedmiotami i asymilując je. Tworzymy przedmioty nam posłuszne czy „poręczne”³⁴, aby móc żyć w świecie. Dlatego na przykład materialne relikty przeszłości „muszą” być wystarczająco czytelne, zrozumiałe i czyste (*sic!*), by zostały potraktowane jako istotne i adekwatne w/dla teraźniejszości. Za przykład rozziwu między poczuciem istotności i adekwatności niech posłuży następująca sytuacja: W okolicy Newfoundland Memorial w Beaumont Hamel pewien nauczyciel zachęcany przez archeologów do tego, by zaprosił grupę swoich uczniów do obejrzenia stanowiska archeologicznego, na którym trwały prace badawcze związane z odkrywaniem materialnych pozostałości po pierwszej wojnie światowej, stwierdził, że na tym etapie badań to, co dzieci mogłyby na stanowisku zobaczyć, byłoby dla nich zbyt problematyczne i mogłoby je zmylić (*it could only confuse the children*)³⁵. Czy więc nie byłoby zasadne, by archeolodzy zaangażowali się równie intensywnie, co w poszukiwanie reliktyw przeszłości, w osvajanie z widokiem ich niekompletności, ułomności czy – co jest poniekąd tym samym, ich triumfalnego trwania w czasie właśnie? Czy nie należałoby do tej powinności odnieść obok potencjalnego dyskomfortu archeologów (zastane normy temu nie w pełni i nie wszędzie sprzyjają) również spostrzeżeń autora *The Creative Mind*. Bergson

of the contemporary past, red. V. Buchli, G. Lucas, London–New York 2001; A. Zalewska [rec.], *Archaeologies of contemporary past*, Victor Buchli, Gavin Lucas red., London–New York 2001, „Archeologia Polski”, 2003, t. 68, z. 1–2, s. 252–275; V. Buchli, *Memory, Melancholy and materiality*, [w:] *Archaeology and Memory*, red. D. Borić, Oxford 2010, s. 204–210; A. Zalewska, *Relevant and Applied Archaeology. The Material Remains of the First World War: between “Foundational” and “Biographical” Memory and between “Black Archaeology” and “Conflict Archaeology”*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 65 (10) [w druku].

³³ H. Bergson, *Materia i Pamięć...*, op. cit.

³⁴ Vide: A. Pałubicka, *Narzędzie i rzecz w interpretacji archeologicznej*, „Analecta Archaeologica Rossoviensia”, 2009 (2011), t. 4, s. 66–76.

³⁵ „The past needs to be tidied up a bit, before it is suitable for young minds” (Przeszłość musi zostać nieco uporządkowana/oczyszczona, by nadawała się dla młodych umysłów” – przeł. A.Z.), cyt. za: A. Robertshaw, D. Kenyon, *Digging the Trenches: the Archaeology of the Western Front*, Yorkshire 2008, s. 35.

zauważa między innymi, że w owym procesie „przycinania”, „dostosowywania” materialnych pozostałości po przeszłości do teraźniejszości (również, a może nawet zwłaszcza tym, którym nadana zostaje ranga „źródeł archeologicznych” świadectw czy dowodów) tracimy coś z niewykorzystanej płynności naszego świata, jego poruszeń, wibracji, transformacji, które zachodzą poniżej progu percepcji i kalkulacji, poza granicami istotności z punktu widzenia naszych praktycznych zainteresowań³⁶.

Ten aspekt myśli Bergsona szeroko eksponowany w znakomitym eseju *Things* przez Grosz pozwala wpleść w refleksję o uwarunkowaniach archeomediacji z rzeczami i ich wyobrażeniami następstwa bergsonowskiego poszukiwania nowej drogi poznania rzeczywistości i skutków jego „ugłaskania” intuicji przez jej unaukowienie: „Bergson sugeruje, że istnieją inne drogi dostępu do owej obfitości wibracji leżących u podstaw stałości rzeczy. Opisuje on nieintelektualne czy poza-intelektualne impulsy jako instynktowną intuicję, która choć również nie jest w stanie dostrzec owej mnogości wibracji i procesów tworzących świat rzeczywisty, pozwala wychwycić wzajemne związki raczej niż podziały pomiędzy rzeczami, uzyskać inną perspektywę i rozwinąć zainteresowanie podziałem i tworzeniem rzeczywistości. Intuicja tworzy nasz nie-pragmatyczny, nieefektywny, niecelowy związek ze światem, naszą zdolność życia w świecie wykraczającym poza zakres naszych potrzeb oraz poza zakres konieczny dla przetrwania i immanentyzmu materialności, pozwala nam zapaść się, jako rzeczom, z powrotem w świecie. Nasza «artystyczność», jak określa to Nietzsche, nasza «kreatywność», stosując terminologię Bergsona, składa się wyłącznie z ciągłych eksperymentów na świecie rzeczy, mających na celu tworzenie kolejnych rzeczy z płynności czy przepływu, który umyka naszym codziennym potrzebom czy wartości użytkowej”³⁷.

Bergson, argumentując na rzecz tezy, że rzeczywistość językowa ma charakter stały, podczas gdy rzeczywistość pozajęzykowa – zmienny, zwraca uwagę na dominującą i powszechną, i zdaje się, ponadczasową skłonność do ujmowania zmienności pod postacią niezmienności. Ta skłonność doskonale widoczna jest w przestrzeni praktyki archeologicznej, gdzie z determinacją i konsekwencją godną podziwu dezawuowana jest często istota tego, co obserwowane i reprezentowane, czyli każdego z bytów i każdej z rzeczy, które mają własności swoiste, które podlegają ciągłym przemianom, na rzecz uogólnień, typologizacji czy wyjaśniania przez analogie. Jeśli w metateoretycznych Bergsonowskich rozważaniach przed-

³⁶ H. Bergson, *The Creative Mind: An Introduction to Metaphysics* [1923], New York 1992, s. 259.

³⁷ E. Grosz, *The Thing*, [w:] ead. *Architecture from the Outside. Essays on Virtual and Real Space*, Massachusetts 2001, s. 175.

miotem zdaje się taki wycinek świata, który pozwala zdecydować, na ile odpowiada dany przedmiot potrzebom i zainteresowaniom podmiotu poszukującego, to czym może być ów przedmiot dla archeologa i dla niearcheologa³⁸? Czy poza niewątpliwie istotną wartością informacyjną (stanowiącą uzasadnienie, czy usprawiedliwienie opinii badaczy na temat przeszłości społecznej) materialna pozostałość z przeszłości reprezentuje (sama w sobie³⁹) coś, co nie jest zależne od kompetencji poznawczych? Wreszcie, czy archeolog jest w stanie dostrzec i sensownie (pozytywnie) reprezentować te cechy przedmiotu i/lub rzeczy, które mogą się okazać pomocne w unikaniu ryzyka ich „odobecnienia”? Zmaganie się z poszukiwaniem odpowiedzi na tego typu pytania jest o tyle konieczne, że nie jesteśmy w stanie utrwalić wszystkiego, co pochodzi z przeszłości. W istocie większa część materialnych jej pozostałości nie jest brana pod uwagę. Archeolog, dokonując ciągłych wyborów pomiędzy tym, co ma zostać zachowane, a tym co ma zostać pominięte, jest autorem z jednej strony aktów eksplikacji („dokumentacji”) oraz sposobów, w jakie manifestacje rzeczy i przedmiotów przenoszone są do przyszłości (poprzez ich skuteczną reprezentację). Z drugiej zaś strony jest archeolog autorem skazywania pozostałości tego, co minione, na zapomnienie (poprzez odmowę ich reprezentacji, w tym zastąpienia): „Sposób, w jaki organizujemy swój świat przekłada się na sposób, w jaki organizować będziemy informacje o nim, i *vice versa*. W tym procesie, mimowolnie kształtujemy horyzonty przyszłych związków z rzeczami pochodzącymi z przeszłości”⁴⁰.

REPREZENTACJA JAKO TRANSGRESJA RZECZY I LUDZI

Jeśli pojęcia „ludzie” i „rzeczy” odniesiemy do zjawisk wzajemnie się współtworzących, a nie do niezależnych jednostek mających określone statyczne

³⁸ Ciekawych i nieszablonowych spostrzeżeń odnoszących się do specyfiki powiązań ludzi i rzeczy dostarcza I. Hodder, zob. *Human-Thing Entanglement: Towards an Integrated Archaeological Perspective*, „Journal of the Royal Anthropological Institute”, 2011, t. 17, s. 154–177.

³⁹ Jedną z ciekawszych propozycji w tym zakresie oferuje B. Olsen prezentujący liczne argumenty na rzecz tezy, że wyjątkowość rzeczy jako takich tkwi w ich potencjale na uświadamianie nam, że przeszłość nadal żyje, staje się teraźniejsza. Olsen silnie akcentuje moralną odpowiedzialność ludzi za rzeczy, odnotowując przy tym „zwrot przeciwko rzeczom”, który interpretuje jako reakcję na narastającą obawę przed „uprzedmiotowieniem”, monetaryzacją i technologizacją współczesnego społeczeństwa, skutkującą wypieraniem rzeczy z domen antropologii i nauk społecznych, dla których stanowiły one do tej pory istotne źródło materiału, *vide*: B. Olsen, *Forgetting things*, [w:] *id.*, *In Defense of Things. Archaeology and the ontology of objects*, Lanham 2010, s. 97–98.

⁴⁰ *Id.*, M. Shanks, T. Webmoor, Ch. Witmore, *Archaeology. The Discipline of Things*, Berkeley–Los Angeles–London 2012, s. 105, 110.

cechy; jeśli potraktujemy je jako byty w niejednorodnym procesie stawania się, szczególnych (również materialnych) transgresji świata, którego pozostające w ciągłym ruchu granice i cechy stabilizują i destabilizują się wraz z nieustannymi materialnymi zmianami tego, jak w istocie rozumiemy bycie człowiekiem, bycie archeologiem, bycie obserwatorem, wreszcie bycie reprezentantem rzeczy (pozostałych po minionych procesach społecznych) – wówczas przestanie być oczywiste czy zasadne rozróżnianie między przedstawianym i przedstawieniem (*représentation*) oraz między zastępowanym i zastąpieniem (*représentance*).

Na wieloznaczności/enigmatyczności zyskają też tezy, że „reprezentacja możliwa jest jedynie za cenę odobecnienia reprezentowanych przedmiotów”. Wraz z nieoczywistością tego, czy to człowiek staje się substytutem rzeczy, czy rzecz staje się substytutem człowieka, nowych znaczeń zdaje się nabierać „substytutywna teoria reprezentacji” i kwestia „priorytetu reprezentacji wobec rzeczy reprezentowanej”. Radykalizując jeszcze bardziej ten trop myślenia, przyjąć można, że nieoczywiste stanie się też rozróżnienie pomiędzy tym, co ludzkie, a tym, co nieludzkie, oraz tym, co dotyczy rzeczy samej w sobie, a co już rzeczą nie jest.

W kierunku radykalizacji poglądów na wzajemną zależność rzeczy i ludzi podążają aktualnie, nie zawsze wydeptanymi uprzednio ścieżkami, liczni badacze i myśliciele, których spostrzeżenia wydają się godne najwyższej uwagi⁴¹. Z tą tendencją współgra m.in. teoretyczny projekt „etyki (obiektów) rzeczy”. Jego autor – L.D. Introna, odnosząc się do subtelności aksjologicznych, przekonuje, że większy szacunek dla rzeczy sprawi, iż rzeczy sprostają temu, by unaoczniać nas samym sobie (*things reveal us*). Zdaniem Introna to rzeczy nas nazywają, to rzeczy określają nasze bycie w świecie: „W przestrzeni etyki rzeczy powinniśmy pozwolić rzeczom mówić i potrzebujemy ich słuchać”. W rekomendowanej bliskości z rzeczą staje się ona „osobliwością” i jako taka „winna być opisywana z czułością i brana pod opiekę”⁴². Pomocne wydaje się w tym postrzeganie rzeczy jako pytania, zachęty czy enigmy.

Archeologia, dzięki długiej perspektywie i znaczącemu materiałowi porównawczemu sprzyjającemu refleksji nad transgresją rzeczy i ludzi, mogłaby w kontekście powyższego dylematu zostać potraktowana jako „pole” predestynowane do tego, by wzmacniać poczucie zasadności postrzegania rzeczy jako ważnych pytań, prowokacji i zachęt do namysłu nad otaczającą nas rzeczywi-

⁴¹ Na gruncie polskojęzycznym jako szczególnie inspirujące wskazać należy m.in. prace E. Domańskiej, R. Sulimy czy J. Barańskiego – odnoszące się do istoty materialnego wymiaru naszego trwania w czasie i do materialnego wymiaru codzienności tu i teraz.

⁴² Vide: L.D. Introna, *On The Ethics Of (Object) Things*, <http://www.mngt.waikato.ac.nz/ejrot/cmsconference/2003/proceedings/objects/introna.pdf>, data dostępu: 6.06. 2013.

stością, nad obecnością wokół nas tego, co nie do końca minione, nad nami samymi, nad mechanizmami przedłużania/przenikania przeszłości w teraźniejszość etc.

Jednak traktowanie archeologii jako reprezentantki powyższych racji oraz jako reprezentacji teraźniejszości, a nie przeszłości (z doświadczanej przeze mnie aktualnie perspektywy), wydaje się wciąż dalekie od oczywistości. Równie nieoczywisty wydaje się stosunek archeologów do pozyskiwanych przez nich materialnych pozostałości przeszłości – zwłaszcza tych „masowych”, które w odróżnieniu od tzw. „zabytków wyróżnionych” są często (poza ich walorem statystycznym) ignorowane. Utrudnia to postrzeganie jako oczywistej tezy, że archeologia jest w praktyce „polem” predestynowanym do reprezentowania rzeczy.

